Cena N-ru 15 Mkp.

ROK 53 KRAKÓW, DNIA 3 LIPCA 1921. Nr. 27.

DJABEŁ

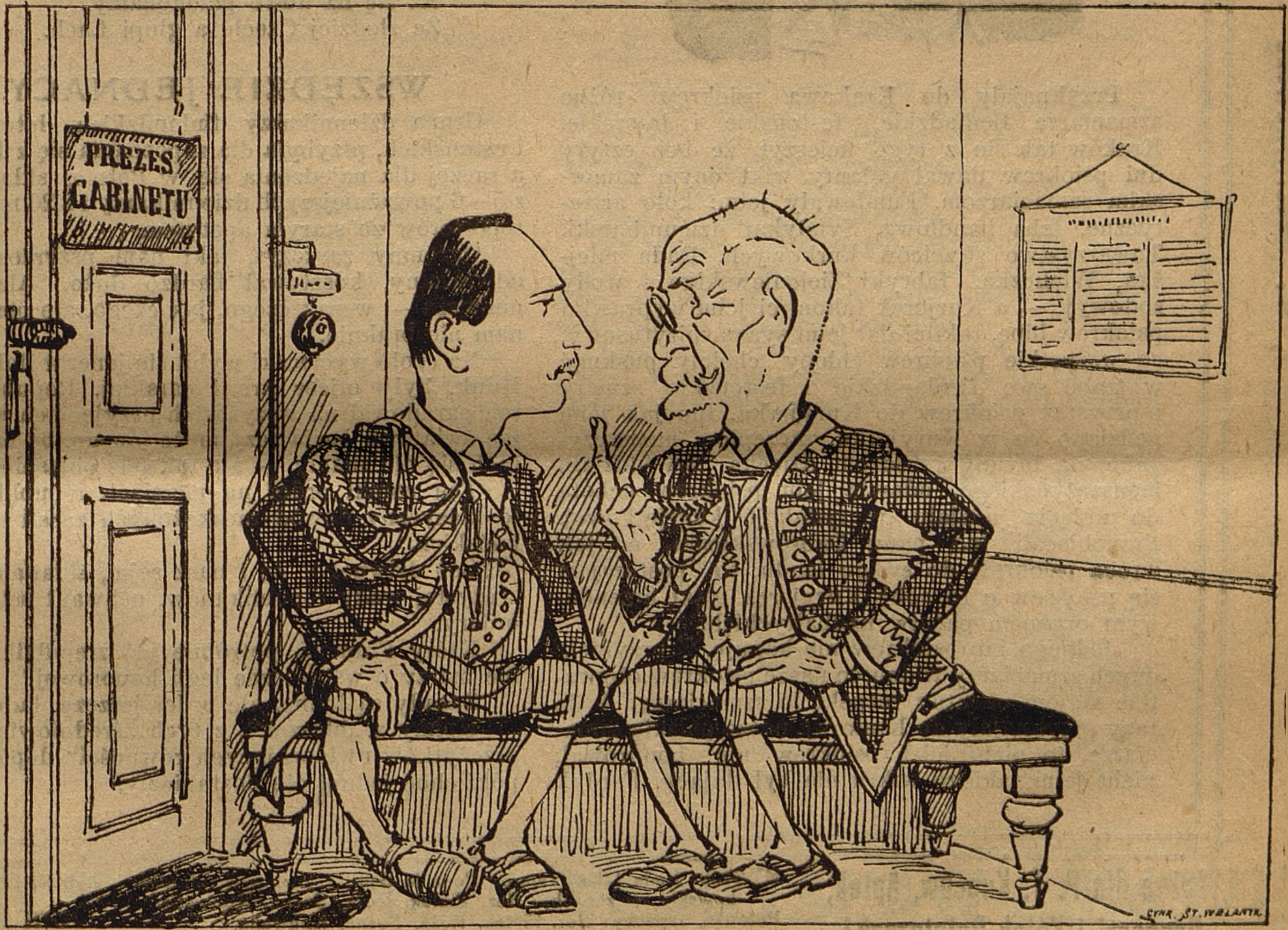
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 60 MKP.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NA NOWEJ SŁUŻBIE.



Skulski. Kolega tu już dawniej, powiedz więc mi jak się tu czujesz?

Wojciechowski. Średnio. Widzisz, kolega, zawsze co pan, to pan — a u dorobkiewicza musisz znosić fochy. Ale obiecał mi dobrą posadę z przyzwoitą pensją i co ważniejsza z ładną ordynarją...

Skulski. Otóż to właśnie co i mnie skłoniło do przyjścia za przykładem kolegi. A gdyby mnie zawiódł, to mu taką ukręcę pigułkę, że długo popamięta co to jest zadzierać z aptekarzem.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Przyknajały do Krakowa psiokrew różne szmaciarze fienladzkie, festońskie i łoterskie. Kraków tak sie z tygo ucieszył, że bez cztyry dni psiokrew dawał galanty wikt onym zamorskim szmaciarzom. Fundowały jeim: koło artretyczne, Izba handlowa, Syndykat dziennikarski, Towarzystwo strzelców kurkowych, Rada miejska, Wieliczka, fabryki Zieleniewskigo i wody sodowyj, — a Kurjerek takom ci jeim wyprawiuł psiokrew bibę, taki ci dał jeim syans spirytusowy, co wszystkie psiokrew chłopy chciały pusknąć w trąbe swe fienlandzkie i festońskie szmaty i przystać psiokrew do Kuryjerka. Ino jak jeim pedziano co w Kuryjerku szczepiom menszczyznów na brzany i rodzom dziecka bez udziału menszczyńskiego, odeszła jeim psiokrew ochota do wzięcia udziału w rydakcji kuryjerkowej. Przyobiecali ino panu Dąbrowskiemu, co jak wrócą psiokrew do swego landu, to postarajom się psiokrew o to coby Kuryjerek ostał urzendowym organem państw nadbałtyckich.

Jednego ino psiokrew nie kapuję. Z przyjncia onych szmaciarzy widno, co nasze psiokrew obywatele majom okrutny rezpekt lo szmaciarzy. A ile razy przyknajały do Krakowa nasze polskie szmaciarze, to nicht jeich psiokrew nie honorował, nicht jeim takiego wiktu nie był dający. Ferdyk peda co to jezd psiokrew w porządku, bo naszym szmaciarzom zawdy flakiem w bandziochu trzepało i nie trzo ci jeich przyzwyczajać do dobrego wiktu, boby sie jeim w makówach poprzewracało i myślałyby żgace co som rarytne persony.

Tak mi sie widzi co bedzie trza ostać szmaciarzem fienlandzkiem albo festońskim. Żaro psiokrew i pan prezydent Federowicz bedzie mnie kochający i strzelcy korkowe bedom mnie na strzylanie z korka zapraszające i pan Dąbrowski urządzi na mojom cześć syans spirytusowy.

ZNOW ROMANS.

Na nowo się czulim z Czechami,
Już nie wołamy: Oj, oj, oj!
Skradli nam Cieszyn z „Karwinami"...
Bo „ja sem twoja, ty sem moj!"

Choć śmierć Hallera niepomszczona,
Choć czeszczy polską ludność drab,
Pójdźże, o Czechu, nam w ramiona,
Bo sakramencki z ciebie chłap!

Choć z bolszewikiem byłeś w zmowie,
Chciałbyś Śląsk Górny Niemcom dać,
Będziemy pili twoje zdrowie:
„Wiwat słowiańska nasza brać"!

„Nieporozumień" dość już mamy,
Braterskiej zgody wzniesiem gmach,
Aż się na nowo przekonamy,
Że złodziej Czech, a głupi Lach.

WSZĘDZIE JEDNACY.

Grupa dziennikarzy finlandzkich, łotewskich i estońskich, przybyła dla zapoznania się z Polską, a raczej dla najedzenia się w Polsce, składa się z 5—6 poważniejszych dziennikarzy i z 20 młodych reporterów ze starym apetytem.

Ogromny zaszczyt, jaki nam przyniosły ich odwiedziny, kosztował bardzo dużo. Ale o to mniejsza — wszak czego, jak czego, ale pieniędzy nam nie braknie.

Na czoło wycieczki wybił się jenerał finlandzki Munk, były oficer armji carskiej. Republikanin ten paradował na wszystkich przyjęciach w orderze światowo Jurja (czy może innego, bo na orderach się nie znamy — ale tak nas objaśniono).

Ten carski order na piersiach republikanina, to klasyczny dowód nieskażonych zasad republikańskich.

Cóż dziwnego, że i nasz sejm, składający się z czystej wody republikanów, uchwalił ustanowić ordery.

Który Francuz, potrójnie już zrepublikowany, nie marzy o wstążeczce legji honorowej?

Zasady są ładne, ale order jeszcze ładniejszy.

Kpimy z „blaszek", z tych „średniowiecznych przeżytków uwłaczających równości" dopóty, dopóki choć jednej nie dostaniemy.

OTWARTOŚĆ GODNA POCHWAŁY.

Jak wiadomo N. Z. L. rozbiło się. Większość oświadczyła się za pójściem na korytko P. S. L.

W dyskusji, poprzedzającej rozłam, poseł Szyszkowski oświadczył:

„Proszę panów, polityka jest świństwem. A tamci ludzie z P. S. L. są już w tem świństwie bardzo zaprawieni i nauczeni. My się dopiero uczymy. I musimy się do nich zbliżyć i bardziej wejść w politykę“...

Amatorowi świństwa za to szczere wyznanie i uznanie zapewne nie są wdzięczni... biegli w świństwie.

Z NOTATEK.

Kobiety biorą wszystko dosłownie. Wczoraj z rana powiedziałem w gniewie do żony mojej: Idź do djabła! I proszę sobie wyobrazić, że natychmiast ubrała się i poszła do swojej matki.

Spotkałem dziś p. Izydora Feigenblatta:

— Dzień dobry — mówię. Skąd pan idziesz?

— Z kąpieli, bo potrzebuje pan wiedzieć,że mam już takie przyzwyczajenie, że chodzę się kąpać co pół roku, czy potrzeba, czy nie potrzeba.

———

Kolega mój, radca sądowy, wygląda mizernie, stracił przytem ogromnie na humorze.

— Cóżeś taki osowiały? Co ci dolega?

— Ot widzisz, jakoś czułem się niedobrze, więc poszedłem do doktora, — a ten, wyobraź sobie, zabronił mi pić, a nawet palić.

— Ależ dlaczego w takim razie nie pójdziesz do innego doktora?

MAŁE OMYŁKI DRUKU.

„Naprzód“ w nrze 134 w sprawozdaniu ze zjazdu partyjnego wydrukował: „Zjazd *lekkomyślnie* uchwalił i td. Nazajutrz sprostował, że należy czytać: *jednomyślnie*, nie *lekkomyślnie*.

Oryginalną „procesję“ wymyśliła „Nowa Reforma“ Nr. 146. W artykule o nowych podatkach podaje ich skalę progresywną. Przytoczywszy szereg liczb pisze: „i na tem *procesja* się kończy“. Oczywiście, że ta procesja podatkowa to: progresja.

„W Gazecie Porannej“ w życiorysie jednego z uczonych autor podnosi „*bezecne*“ jego prace naukowe“. Oczywiście miało być *bezcenne*.

„Ill. Kurjer krak.“ w nrze 155 donosi o nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. K. B... jako w pierwszą smutną „rocznicę jego *urodzin*“.

Rocznica smutna, ale smutniejsi jeszcze.. korektorzy.

Szewstwo takie ładne! Zyskowny zawód, a przytem nie wymaga myślenia. Czemu go porzucać dla korektorstwa.

ŻALE HUMORYSTY.

Gdzie przedwojenne habsburskie czasy?
Człek z roztkliwieniem ku nim spoziera,
Wolno kpić było z Thuna, Gautscha,
Auersperga, Becka, Körbera.

Dziś wspomnij tylko coś o premierze,
Wnet prokurator utrze ci nosa,
Bo republika, to nie monarchja,
Niedozwolone żarty z Witosa.

Dawniej namiestnik nie był: nicht stürzen!
Ani Potocki ani Badeni,
Dziś o Gałeckim napisz co nie bądź,
Już „policaje gazetkę wzieni“.

Republikańska dziś wolność kwitnie!
Jednak precz z widmem dawnych rozbiorów,
Byle podręcznik o tej wolności
Dostał się do rąk prokuratorów!

Z ZAPISKOW JEN. MUNCKA,

dziennikarza finlandzkiego.

...Kraków jest miastem najlepiej w Polsce zaaprowiantowanem. Gdziekolwiek się ruszyliśmy, jeść nam dawano. W przeciągu czterech dni zjedliśmy bezpłatnych 8 śniadań, 6 obiadów, 5 podwieczorków, 12 „skromnych“ przekąsek i 8 kolacji. Najlepszą restauracje posiada właściciel „Kurjera“, głowa republikanów polskich, pan Don Broffsky, który utrzymuje również bufet w Bagateli.

Kraków miasto niewielkie, ale tak brudne, że śmieci jego i błota na dwa Londyny by wystarczyło. Cześć dla Paderewskiego tu wielka, bo nawet śmiecie wożą w fortepianach.

Był tu niegdyś uniwersytet, w którego ruinach znajduje się obecnie bibljoteka.

Na rynku, posiadającym resztki bruku z XV. wieku, pokazywano nam miejsce pod pomnik Kostschuschki. Jest także miejsce na plantacjach pod pomnik poety Słowackyego.

Mieszkańcy zajmują się przeważnie paskarstwem, sprzedażą zapałek i papierosów, urządzaniem uroczystości narodowych, oraz grą w piłkę nożną.

Młodzieży szkolnej nie przeciążają nauką: ma około 100 dni wolnych w święta i uroczystości — połowę zimy z powodu braku węgla przebywa w domu. Dzieci tu wogóle jak mrowia — zapobiegliwość w tym kierunku usuwa obawę wyludnienia.

Krakowianie mówią wszelkiemi językami. Przemawiali do nas po francusku, niemiecku, rosyjsku, a nawet łotewsku. Język polski również znajduje się w użyciu, choć przeważnie słychać żydowski i niemiecki.

Kobiety tutejsze chodzą podczas lata we futrach, za to w zimie obnażają na ulicy szyję

i wierzchnie części piersi. Na raucie w kole art.-literackiem jedna z nich zapomniała wdziać koszulę i świeciła golizną prawie do pasa.

Rada miejska ma prezydenta — stale zamieszkałego w Warszawie — oraz 4 wiceprezydentów, czem zakasowała Paryż, Londyn, New-York i inne wielomiljonowe miasta. Do osobliwości Krakowa należą i rury wodociągowe, które z niesłychaną regularnością co 14 dni pękają.

Z nauk uprawianą tu jest szczególniej astronomja. Dzienniki mają specjalne rubryki jej poświęcone. Resztę ich szpalt wypełniają sprawozdania teatralne, muzyczne i footbalowe.

W parku Jordana widzieliśmy ślady okropnych spustoszeń, jakie tu uczyniła wojna. Do dziś dnia walają się po ziemi utrącone szrapnęlami biusty marmurowe znakomitych Polaków.

Panuje to ogromne zamiłowanie do karykatur. Pełno ich na wystawie Tow. Sztuk Pięknych. Z malarstwem rywalizuje poezja futurystyczna. Dzięki jej i „dziełom sztuki" ogólny nastrój mieszkańców jest bardzo wesoły.

. . . .

Kadzono nam tu tak okropnie, że nieustannie kichać byliśmy zmuszeni. Dopiero ostatniego dnia, aby nas te kadzidła nie udusiły, dali nam powąchać w jakiejś fabryce amoniaku.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja sze bardzo zamartwiałem
Przez konfiskate djabłowe,
Omal sze nie zastrzelałem,
O mur biłem z moje głowe!
Bo jestem patrjotnikiem,
A od konfiskaty tegi
Chaos mógłby bicz wynikiem,
I ogromnie wiele złegi.
Jestem, wszyscy o tem wiecie,
Politykiem co się zowie,
Znani mi na cały szwecie
Dyplomaty, ministrowie.
Jeśli jakie wątpliwości
Uni co uczynić mają,
To, rzecz znana powszechności
Do „djabła" ją odsyłają.
A w „Djable" od polityki
Referentem ja Schmajgeles,
Naprawiam spaczone szyki,
Radzę, gdy jest jaki skweres.
Wicek zaś nie od parady
Nosi głowę i pisuje,
Wszystkim daje dobre rady
I co złe jest reperuje.
A zaś Krupa, rzecz wiadoma,
Un za wszystkie dyplomaty,
Un zna mądrość Salomona
W pomysły różne bogaty.
Z „Djabła" zatem wiadomości
Czerpią wszystkie ministrowie,
Bo „Djabeł" pełen mądrości,
Bo ma wielki rozum w głowie.
Kiedy był skonfiskowany,
We Warszawie kłopot mieli,
Każden był skonsternowany
I dlatego nie wiedzieli,
Kto ministrem zewnętrzności
Ma bicz. Sam Witos nie wiedział
I miał różne wątpliwości,
Bo mu „Djabeł" nie powiedział.
Un był pewnie zrozpaczony,
Że „Djabeł" skonfiskowany,
Wątpliwościami dręczony
Nie będąc informowany.
„Djabła" więc skonfiskowanie,
To afera nieszczęśliwa,
Bez „Djabła" spraw załatwianie,
To rzecz prawie niemożliwa.
Nie trzeba go konfiskować,
Bo to brzydko i nieładnie,
Bo un gotów zastrejkować
I całe Polskie przepadnie.

PROROCTWO.

Proroczych brak mi zdolności,
Lecz na ludzi zapytanie
Kiedy zniknie złe co gości?
Takie wypowiadam zdanie:
Otóż pokój z sowietami,
Chociażby go dotrzymali,
W wielkiej zgodzie żyli z nami,
Złego od nas nie oddali!
Gdy Śląsk Górny dostaniemy,
Będzie radość ani słowa,
Lecz szczęścia nie osiągniemy —
Nie zawita era nowa!
Gdy Wilno, gdy Litwa cała
Naszą się stanie własnością,
Będzie radość i nie mała
Lecz nie zwalczy, co zdrożnością!
Chociaż Czesi Cieszyn cały
Nam oddadzą bez wahania,
Złego nie zniszczy nawały,
Nie polepszy bytowania!
Chociaż wszyscy ministrowie
Będą fachowych zdolności,
Wielki rozum mając w głowie
Nie zmienią złá, co wciąż gości.
Nawet, gdy paskarzy zgraje
Nie będą nas wyzyskiwać,
Złego, które nie ustaje,
Końca trudno się spodziewać!
Nawet marki kurs dziadowski
Dolara mając wartości,
Nie zniweczy nasze troski —
Złe oddalić nie w możności!
Cóż więc los nam przeznaczony
Zmieni nad brzegiem mogiły?
Gdy próżniaków miliony
Pracować będą nad siły!

W KSIĘGARNI.

— Jakże się pani podobał ten romans, który ostatnio pani kupiła? Pikantny? co?

— Owszem, ale nie ma pan czegoś jeszcze bardziej skonfiskowanego?

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Fantazja a rzeczywistość.

Pan Szyszko-Bohusz obalił uchwałę Rady miejskiej i Wydziału krajowego, aby zbiory Muzeum Narodowego pomieścić w gmachu poszpitalnym na Wawelu.

Zbiory, już do tego gmachu przewiezione, marnują się, niszczeją...

A więc pan Bohusz porozumiewa się z prez. Federowiczem i dr. Ehrenpreisem, aby dać Muzeum honorową nagrodę w postaci nowego gmachu muzealnego. Zwołują zatem zebranie obywateli i wśród entuzjazmu wybiera się Komitet, mający zebrać składki i rozpocząć budowę gmachu.

Koszt wzniesienia takiej monumentalnej budowy wynosiłby przed wojną 3—4 miljonów koron, co przerachowawszy na dzisiejsze marki, znaczy tyle, co mniej więcej jakie 500—600 miljonów [1]).

Skąd tu wziąć tyle pieniędzy?

Ale i na to jest rada. Nie wybudujemy jednego monumentalnego gmachu, ale będziemy częściowo stawiać pawilony, które się potem połączy galerją i bramą tryumfalną, która zasłoni miastu piękny widok z ulicy Wolskiej na Błonia i Kopiec Kościuszki.

Koszta pierwszego pawilonu obliczono na 30 miljonów, to znaczy co najwyżej na 200—300 tysięcy koron przedwojennych.

I nikt się nie zastanowił nad tem, że za taką kwotę da się wybudować zaledwie dominę jednopiętrową lub willę.

Nikt się nie zastanowił, że zebrane na razie 2 miljony marek przedstawiają wartość... conajwyżej 15.000 koron.

Nikt się nie zastanowił nad tem, że 100 tysięcy marek, dające prawo ofiarodawcy do miana „założyciela", to właściwie 700—800 koron — 10.000 Mk. członka rzeczywistego to 70—80 kor., a 1000 członka zwyczajnego to 7—8 koron.

Ba! za tę kwotę nazwiska ofiarodawców obiecuje jeszcze p. Szyszko Bohusz wyrżnąć na marmurze, aby potomne wieki wiedziały, kto był wielkim patrjotą i wielkim opiekunem sztuki i pamiątek narodowych.

[1]) Szanowny autor artykułu mylił się — według dzisiejszego kursu 3 miljony dawnych koron wynoszą miljard marek. — (Przyp. korektora).

Oczywiście, 30 miljonów zbierze się i będziemy mieli mniej lub więcej ładny budyneczek, mogący pomieścić dziesiątą część zbiorów muzealnych. A dziewięć dziesiątych gnić dalej będzie w pakach, o ile się nad niemi nie ulitują, to jest nie rozkradną ich, złodzieje.

Tak wygląda rzeczywistość wobec fantazji projektodawców pawilonkowatych.

Są tacy, co nazywają to nie fantazją, a... żartem.

Niegrzeczni, źle wychowani ludzie.

A może tylko prawdomówni.

II. Szkodnicy dziennikarscy.

Dziennikarstwo nasze, z małymi wyjątkami, chyli się ku upadkowi. Winą tego jest dobór ludzi, którzy mu się „poświęcają". Dawniej wymagało się od nowozaciężnego pewnych studjów, encyklopedycznej poniekąd erudycji i zdolności literackich. Dziś prawie żadnych wymagań się nie stawia: kto wczoraj był medykiem, handlowcem, aktorem, nauczycielem matematyki, zegarmistrzem czy weterynarzem, dziś może być dziennikarzem, jeżeli czuje do tego „powołanie". Redaktorzy lubią takich ludzi „do wszystkiego", takie ukryte talenty, bo mają pewność, że nie zaćmią ich... wielkości. Stąd obniżył się poziom dziennikarzy i zawodowy, rutynowany, wykształcony, dobrze piszący dziennikarz staje się coraz większą rzadkością.

Gorzej, jeżeli takim „niepowołanym a wybranym" pozwala się pisać o sprawach społecznych i politycznych.

Dobre uwagi na ten temat umieszczono w „Rzeczypospolitej":

„Dziennikarz pracujący w piśmie poczytnem nosi jeszcze cięższe brzemię odpowiedzialności, skoro się zważy, że każde jego zdanie może być tłumaczone w mig na język narodu wrogiego jego narodowości i odpowiednio spreparowane może mocno zaszkodzić interesom ogółu, interesom nawet państwa.

„Mamy tego świeży dowód w fatalnej sprawie spokojnego zresztą dziennikarza dr. Brzega z „Kurjera Porannego". Jedna, krótka, zresztą jak zwykle wcale licha, korespondencja tego dziennikarza z dnia 2 czerwca zaszkodziła nam więcej w sprawie górnośląskiej, niż sporo gaf i potknięć naszej dyplomacji. W jednym z listów palnął też sobie ni stąd ni zowąd informację, że całe powstanie było jakby z góry już, zdawna ukartowane, ułożone, przygotowane i zorganizowane wzorowo, ergo nie było spontanicznym, żywiołowym wybuchem gniewu ludu. Oczywiście bajda wyssana z palca ukleksionego atramentem. Na to atoli czyhały szmoki i żydki w pruskiem urzędowem biurze informacyjnem w Opolu. „Gefundenes Fressen". Numer Przeglądu Wieczornego z 2 czerwca okazał się prawdziwym skarbem dla propagandy niemieckiej. W lot przetłomaczono inkryminowane zdania z korespondencji młodociane-

go elewa dziennikarskiego i nie bacząc oczywiście, kto pisze i w czem pisze, natychmiast roz-radiodepeszowano do wszystkich pism i agencji niemieckich, poczem oczywiście przeszło to jako „wyznanie", czy przyznanie się całej prasy polskiej, do rozmaitych „Manchesterów", „Heraldów" i „Observerów". Można sobie wyimaginować,jak teraz zacierali ręce, czytając to samooskarżenie się, kanclerz Wirth i jenerał Hoefer, jak tryumfowali Keynes lub Osborne. Oto rzekomo dowód najlepszy współpracy rządu polskiego w zaaranżowaniu powstania, którego się tak wypiera, oto dowód zachłanności intryg i imperjalizmu polskiego. Sama ich własna prasa się zdradziła!

„Ale jak tu oburzać się na pismo, którego jedna gwiazda (paryska) nazywa Poincare'go stale profesorem lub którego recenzencik mówiąc o Mereżkowskiego Carewiczu Aleksym, mówi o Rosji 18-go wieku, a więc na pismo, nie roszczące sobie żadnych pretensji do wyższego intellektualnego poziomu, jeżeli pod tym względem wiele ma na sumieniu i taka szanująca się, wytworna i wytrawna guwernantka jak „Czas" krakowski. Poco to było n.p. i cui bono zamieszczać taki niewytworny i niewytrawny paszkwil na Warszawę, jak ten artykuł „Warszawscy ludzie, warszawskie metody"?... Satyra na biurokrację „warszawską", a w gruncie rzeczy przecież w 3/4 z krakowskiej elity się wywodzącą. Przedrukował to in extenso, dodawszy wstęp apetyczny, obskurny „Wiener Journal" z 27 maja, piśmidło, na którem się wzorują krakowski fiakerblatt ilustrowany i warszawski poranny..."

Dodamy od siebie, że „Czasowi" bądź co bądź „czasem" się tylko coś takiego wydarzy, lecz ilustrowany fiakierblatt codzienny szczeka codziennie na wszystkich co mieszkają za Szycami, choć w Warszawie rządzą, jeżeli nie w $^3/_4$, jak pisze „Rzeczpospolita", to przynajmniej w $^1/_3$ męże z nad Rudawy, Dunajca, Wisłoki i srebrzystej Pełtwi.

III. Zadania domowe Frania o strojach.

Stroje dzielą się na trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki (co nosi ogonek z tyłu).

Do pierwszego należą moje spodnie, przerobione ze spodni taty. Do drugiego sukienki mamy, przerobione z sukien mojej siostry. Według gramatyki ubraniowej, która się nazywa modą, im mężczyzna jest starszy, tem dłuższe nosi spodnie. (Dlatego krawiec skraca spodnie taty, abym mógł je nosić). U pań przeciwnie: im starsza jest panna czy pani, tem krótsze są jej sukienki. (Dlatego mama nosi sukienki, a siostra suknie). Każdy krawiec szyje źle, bo zawsze uszyje dla mamy sukienkę zadługą, w której chodzi później moja siostra. Zato mamusia jej suknie daje skracać i sama się w nie potem ubiera.

Tatuś, widząc nowy strój mamy, wybucha śmiechem i mówi: „Zwarjowała". Zapewne to się odnosi do tej mody albo krawcowej, nie zaś do mamusi, która jednak nie wiedzieć czemu, ogromnie się wówczas złości, nawet płacze tak długo i głośno, że to słyszy ten ładny oficer, co u nas mieszka i, gdy ojca niema, przybywa ją pocieszać, zapewniając, iż w tej właśnie sukience jest mamie bardzo do twarzy z przodu i z tyłu. (Słyszałem, gdy to mówił). Ten pan oficer pewnie dawniej był krawcem i zna się na sukienkach, bo zaraz bierze sukienkę mamy do rąk, ogląda ją palcami i ustami ze wszystkich stron, a mamusia, płacząc, powiada: „Jaka ja z tym bałwanem jestem nieszczęśliwa!" Później mamusia gładzi go po twarzy i dodaje: „Proszę uważać, gdyż nie jesteśmy sami". (Ogromniem ciekaw, kogo to mama nazywa bałwanem? Bo chyba nie tatka i nie tego pana oficera, który ma szablę i mógłby mamusię zasztyletować na śmierć albo zranić tak, żeby się mama położyła do łóżka i chorowała! Może mnie?).

Wogóle tatko jest bardzo dziwny na punkcie (jak się ciotka wyraża) ubioru mamy. Pewnego razu powiedział jej: „Lepiej zrzuć jeszcze te drobnostki i noś już cały kostjum Ewy, bo to będzie i praktyczne i stylowe i niekosztowne i dla twoich wielbicieląt bardzo wskazane, gdyż unikną w przyszłości niepotrzebnych rozczarowań". Ja nic a nic z tego nie rozumiałem, co tatuś wyrzekł, ale to było coś strasznego. Mamusia po tych słowach okropnie zemdlała, a gdy tatuś śmiał się dalej, zamiast ją ratować, wstała najspokojniej i odpowiedziała: „Zważaj ty na swoje rogi, a nie na moje kostjumy!" I wyszła do kościoła na majowe nabożeństwo, na które zawsze wieczorem chodziła z tym samym panem oficerem (bo on i mamusia są bardzo pobożni).

Naprawdę — jestem bardzo głupi i niczego nie pojmuję. Nie wiem, co to za rogi tatusia i nie wiem, dlaczego mamusia chce, by jej sukienki były jaknajkrótsze, a siostra znowu, by jej suknie były jaknajdłuższe?

*

Pytałem się taty, jak opracować to zadanie? Tatuś odparł: „Jak chcesz". A gdym napisał i tatusiowi dał do przejrzenia, tatuś się zamyślił i kazał mi dopisać:

„Odróżniamy trzy rodzaje strojów: zapłacone w całości, zapłacone częściowo i niezapłacone. W tych jednak czasach uczciwi mężczyźni albo chodzą obdarci, albo noszą niezapłacone ubiory, a przyzwoite i skromne kobiety oraz dziewczęta chodzą prawie nago, gdyż dziś uczciwy człowiek nie może sprawić sobie spodni tak samo, jak przyzwoita dziewczyna nie ma pieniędzy na rozebrany ubiór czy kostjum. I najszczęśliwszy obecnie jest trzeci rodzaj ubioru, rodzaj twój, o którym jednak nie wspomniałeś, a który chadza z ogonkiem w spodenkach i koszulinę w zębach trzyma".

Tyle mi tatuś kazał dopisać i nikomu tego nie dawać do czytania.

VI. Arcydzieła natchnienia.

Już dość dawno nie daliśmy próbek naszej najnowszej poezji, która tak żywą budzi wesołość wśród wszystkich zacofańców, niezdolnych pojąć genialnych płodów ducha.

Musimy się poprawić i dostarczyć czytelnikom nowych szczytnych wrażeń.

Wychodzi w Warszawie dziennik „Naród", redagowany podobno przez ludzi urodzonych w wieku XX. Potwierdza to nietylko jego kierunek polityczny [illegible] ale i „dodatek artystyczny", raz na tydzień [illegible]zujący.

Otóż w [illegible] dodatku p. Stanisław Baliński umieścił wi[illegible].t. Trójkąt. Streszczać go niepodobna, pod[illegible] go więc w całości:

TRÓJKĄT.

Ja, dziwny trójkąt, rysowany na szkłach
Zimny chłodem porannych, samotnych spacerów
Czy w promieniach soczewki, czy w szklance porteru
Powtarzam dramat mój, w którym jest żart i strach.

A jestem — wami trojgiem: o damo błękitna,
I ty, markizie smutny, i ty — mały chłopcze!
W miastach rozlewnie jasnych są spelunki obce,
Są spotkania tak dziwne i noc aksamitna...

Tam stwarzam sytuacje i razem je gramy:
W ostrych linjach trójkątu bal szaleje i zdrada,
Albo w małym hotelu tak się dziwnie układa
Rozmowa nierozumna i nagły śmiech damy.

Ja potrójnie odegrać muszę każdą scenę
I potrójnie umieram o rzeźwiących świtach,
Trójkątne moje serce chowam w aksamitach
I na gasnących gwiazdach zmęczenie rozkładam.

Matematyka przygód przez trójkątne morza
Unosi mnie i przepaść ukazuje za mgłą.
Śmiesznie dziecinny dramat przerwę raz przed końcem
I strzaskam w głębiach kryształu — trójkąt, który jest mną.

* * *

Po tem „wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę" posłuchajmy co pisze poetka Irena Tuwinówna:

PEWNEMU PANU.

Przez to, że pan powiedział: „Pani się jeszcze nie skrystalizowała"
Już nigdy nie będziemy ze sobą mówić czule.
Ja nie wiem o tem nic. Ja wiem tylko, że zima jest bardzo biała
I że miło jest dostać kwiaty w szeleszczącej bibule.

Powiedział pan jeszcze dwa słowa, których nie rozumiem
I zawsze zapominam zapytać się co to znaczy:
„Paljatyw" i „kryterjum". — Ja doprawdy tak mało umiem
I pewnie nigdy nie będzie już inaczej.

Panie — ja nie wiem nic. Ja tylko tak mocno czuję,
Że kiedyś spotkać mam się z kimś, kto jest wysoki i śniady.
Moje serce dosłownie warjuje
I nie mam na to rady.

* * *

Źle, bardzo źle, jeżeli niema rady na to, kiedy serce warjuje i kiedy poetce miło jest używać „szeleszczącej bibuły". Wartość wiersza stanowi szczere wyznanie, że poetka mało umie, choć smutno pomyśleć, że „nigdy nie będzie inaczej". Ale i na to niema rady.

NADESŁANE.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOŚCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. [illegible] chownice. Do- [illegible] Bilety wizyto- [illegible] omienia ślubne i [illegible] druki.

Szczotki do włosów i sukien szczoteczki do zębów, paznokci i czyszczenia jak również grzebienie rzadkie i gęste

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32. B-C

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13

poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne

na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6. Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY dla PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO.

REPREZENTACJE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE WARSZAWA

i Akcyjne Towarz. Rafinerji Wódek

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

Rynek gł. 34. — Telef. 3515.

WARSZAWA

ul. Mokotowska l. 23.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio

DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.